

Mroczkowski, Ireneusz

Moralne wymiary nowej ewangelizacji : refleksje po "Katechizmie Kościoła Katolickiego", "Veritatis splendor" i "Przekroczyć próg nadziei" Jana Pawła II

Studia Płockie 24, 35-44

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Ireneusz Mroczkowski

MORALNE WYMIARY NOWEJ EWANGELIZACJI.

Refleksje po *Katechizmie Kościoła Katolickiego*,
Veritatis splendor i *Przekroczyć próg nadziei* Jana Pawła II

Ewangelizacja jest najbardziej zasadniczym wyzwaniem, przed którym stawał Kościół od początków swego istnienia. „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Słowa te brzmiały w uszach Apostołów, których praca ewangelizacyjna była zaczątkiem i jest modelem każdej ewangelizacji. Dlaczego więc „nowa ewangelizacja”? Dlatego, że przychodzą nowe pokolenia, zmienia się mentalność człowieka, pogłębia się refleksja nad prawdą objawioną. Ewangelizacja, to także spotkanie z kulturą każdej epoki oraz zmaganie się o duszę tego świata.¹

Bardzo konkretnie odczuwamy teraz w Polsce zmaganie się o duszę tego świata. Wskazują na to choćby listy polskich biskupów pisane do świeckich i kapłanów przy różnych okazjach.² Zastanawiające jest to, że najczęściej dotyczą one moralności społecznej i indywidualnej. Można to zrozumieć. Nawrócenie jest przecież nierozłącznie związane z wiarą (por. Mk 1,15), a zmartwychwstały Jezus z Nazaretu - Drogą, Prawdą i Życiem. Jeśli więc w postępowaniu moralnym dochodzi do załamania, trzeba szukać nowej gorliwości, pogłębionych motywów chrześcijańskiego świadectwa, nowych sposobów rozmawiania ze światem.

Wszystko to możemy znaleźć w wymienionych, w podtytule niniejszego artykułu, dokumentach Kościoła. O ile dwa pierwsze są urzędowymi dokumentami Magisterium, to książka Jana Pawła II zawiera zarówno głęboki komentarz, jak i świadectwo niezwykłego świadka epoki. Posłuży więc nam jako przewodnik w poszukiwaniu trzech głównych moralnych wymiarów nowej ewangelizacji. Wydaje się, że można je sprowadzić do trzech zadań: moralnej budowy wielkości człowieka, tworzenia wspólnoty Kościoła i odnowy życia społeczno-politycznego.

Odczytana w ten sposób nowa ewangelizacja polega na pielgrzymowaniu z człowiekiem historii i ma charakter pokoleniowy. „Ewangelizacja - pisze Jan Paweł II - spotyka się z człowiekiem wciąż na nowo, ma charakter pokoleniowy. Jeśli przechodzą pokolenia, które odsunęły się od Chrystusa i od Kościoła, które zaakceptowały laicki model myślenia i życia, albo którym taki model został narzucony, to Kościół wciąż patrzy ku przyszłości, wciąż wychodzi na spotkanie coraz to nowych pokoleń.

I okazuje się, że te nowe pokolenia przyjmują z entuzjazmem to, co ich ojcowie, zdawałoby się, już odrzucili”.³

Moralność jako budowanie wielkości człowieka

Czy nie jest to optymizm zbyt łatwy? Być może niektórym wyda się stwierdzenie Papieża zbyt optymistyczne. Spójrzmy jednak na fakty. Właśnie Papież własnym życiem i skutecznością realnie zaświadcza, że nie ma powodu do defetyzmu. W „Przekroczyć próg nadziei” Ojciec św. pisze, że jako młody kapłan nauczył się miłować ludzką miłość i odkrył znaczenie młodości.⁴ Każdy duszpasterz musi umiłować to, co jest istotne dla młodości, ponieważ młodość uczy tego, co jest istotą personalizmu, otwartości na bezinteresowny dar. Młodość szuka przewodników, wśród których najważniejszym staje się Chrystus, który wie, „co w człowieku się kryje” (J 2,25).

Oto podstawowy wymiar teologiczno-moralnego nauczania Kościoła po Soborze Watykańskim II: personalistyczne ujęcie człowieka jako osoby otwartej na dialog z Bogiem i drugim człowiekiem. Osoba to zawsze ktoś, byt rozumny, wolny i zdolny do miłości. Realizuje się poprzez czyn. „Podjąć wymagania Ewangelii, to znaczy przyznać się do całego swojego człowieczeństwa, zobaczyć jego piękno zamierzone przez Boga samego, zobaczyć prawdę wszystkich słabości w świetle mocy Boga samego”.⁵

Dlatego trzecia część Katechizmu, poświęcona moralności chrześcijańskiej, rozpoczyna się znanymi słowami Leona Wielkiego z jego Kazania o Narodzeniu Pańskim: „Poznaj, chrześcjaninie, swoją godność. [...] Pomnij, jakiej Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj, że zostałeś wydarty mocą ciemności i przeniesiony do światła i Królestwa Bożego”.⁶

Wielkość człowieka, o jakiej mówi Kościół, nie jest żadnym idealizowaniem moralnych możliwości ludzkich, ani nie opiera się na nierealistycznych pomysłach F. Nietzschego, Z. Freuda czy Marksa.

Nauczając moralności chrześcijańskiej, musimy zdawać sobie sprawę, że konfrontowani jesteśmy z konsekwencjami twierdzeń wspomnianych trzech „mistrzów podejrzliwości”. Owe konsekwencje to zarówno cywilizacja śmierci, jak i szerząca się moralność postmodernistyczna. Cechuje się ona niewiarą w rozumność, postęp, stałe wzory zachowania. Z. Bauman pisze, że „chronicznym atrybutem »ponowoczesnego« stylu życia wydaje się być niespójność, niekonsekwencja postępowania, fragmentaryzacja i epizodyczność rozmaitych sfer aktywności jednostek”.⁷ Przynosi to błogie, choć mylące, poczucie wolności i nieskrępowania, nieostateczności żadnej z klęsk i mirażu niewypróbowanych rozkoszy.

Owa postmodernistyczna moralność ma także aspekty ponure. „Nie tylko przyszłość, ale i przeszłość są chronicznie niepewne, nie ma pewności, co stanie się jutro, ale nie ma też zaufania do tego, co robiło się wczoraj. Sygnały są sprzeczne i wprawiające w zamęt. [...] Można powiedzieć, że marzenie o simplifikacji jest najbardziej dotkliwą psychozą czasów ponowoczesnych, przyrodzoną i nagminną dolegliwością ponowoczesnego trybu życia”.⁸

Czyż więc nie żyjemy w świecie, w którym człowiek miota się wśród nie pasujących do siebie strzępów doznań, doświadczeń i przygód? Czyż nie żyjemy w świecie, w którym jedyną zwycięską rewolucją stała się rewolucja seksualna, której skutki mszczą się na samych rewolucjonistach, a człowiek na próżno stara się z przygód zlepić sensowny obraz życia z „celem” i „kierunkiem”?

W tym kontekście Katechizm Kościoła Katolickiego wychodzi od Augustynowego niespokojnego serca (por. KKK, n. 30), wskazuje na związek pytania o Boga z celowością ludzkiego bytowania oraz podkreśla, że szczęście człowieka wypływa z błogosławieństwa Stwórcy. Zauważmy przy tym, że Katechizm wykorzystuje trzy sposoby opisu człowieka: biblijny, teologiczno-magistralny i egzystencjalny. Ten ostatni oparty jest na doświadczeniu świętych praktyków życia chrześcijańskiego. Zestawienie w Katechizmie prawdy i symboliki Biblii, wysiłku rozumu (głównie Augustyn, Tomasz, Ojcowie Kościoła) oraz świadectwa egzystencji (choćby święci mistycy) sprawia, że Tomasz staje się zrozumiały, przesłanie Biblii - bliskie, a działalność Ducha Świętego - wyczuwalna. Cóż może być bardziej przekonującego od szczerego świadectwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która tak mówi o modlitwie: „Modlitwa jest dla mnie wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i radości”.⁹

Tak więc chrześcijańska moralność nie jest ani idealizowaniem naturalnych możliwości ludzkich, ani nie opiera się na nierealistycznych pomysłach samozbawczych, których pełno jest w „new age”. Chrześcijański smak realizmu pozwala dostrzec wielkość osoby w możliwości wyzwolenia z rozdarcia, dostojność we wdzięczności wobec Stwórcy oraz pociągającą moc Ducha Świętego. Moralna katecheza Kościoła, którą powinniśmy głosić, pokazuje radość i wymagania życia w Chrystusie. Może jest to zdumiewające zestawienie: radość i wymagania. Można by powiedzieć: radość wymagań życia w Chrystusie.

Aby móc głosić taką Ewangelię moralną, trzeba sobie uświadomić, iż najbardziej ludzka powinność rodzi się z uświadomionej wdzięczności wobec Boga i ludzi. Wydaje się, że taką świadomość mają autorzy Katechizmu. Zauważmy, że ich katecheza moralna jest najpierw katechezą Ducha Świętego, katechezą łaski, błogosławieństw i cnót teologicznych, potem dopiero katechezą grzechu, cnót ludzkich i podwójnego przykazania.¹⁰

W tak budowanej wielkości człowieka istotne okazują się błogosławieństwa Jezusa Chrystusa. W Katechizmie podane są w wersji Mateuszowej. Mówi się o nich, że odmalowują obraz Jezusa Chrystusa, opisują miłość, oświecają czyny i dyspozycje moralnego działania.¹¹ Owszem, są obietnicami pełnymi paradoksów, ale czy nie paradoksu potrzeba, by przezwyciężyć przejmującą świadomość przemijania, złudną ufność bogactwa, sławy i pozornej aktywności ludzkiej? To błogosławieństwo czyni nas uczestnikami natury Boga. W jego świetle realizacja nieograniczonego ludzkiego pragnienia nie jest narkotycznym zaspokajaniem niezaspokojonego. Według ludzi wierzących, ludzkie istnienie jest ekstazą, współuczestniczeniem nie w bezosobowo-witalnej sile natury (Nietzsche), ale w realnej potędze błogosławiącego Boga.

Wydaje się, że taka katecheza moralna jest najlepszą drogą naszej nowej ewangelizacji. Nowej, bo uwzględniającej wrażliwość postmodernistyczną dzisiejszego pokolenia. Jednocześnie wiernej tradycji, ponieważ jedynie zdolnej zaspokoić niespokojne serce człowieka wszystkich czasów. Papież odkrył to jako młody kapłan wraz z umiłowaniem tego, co istotne dla młodości. Jako niemłody Papież umiał to wykorzystać w postaci Światowych Dni Młodości. W „Przekroczyć próg nadziei” pisze, że to młodzi ludzie stworzyli te dni, ponieważ takie spotkania stały się potrzebą młodości na wszystkich miejscach świata. „To wcale nie jest tak, że Papież prowadzi młodych z jednego krańca globu ziemskiego na drugi. To oni go prowadzą. I choć mu przybywa lat, każą mu być młodym, nie pozwalają mu zapomnieć o jego własnym doświadczeniu, o jego własnym odkryciu młodości i jej wielkiego znaczenia dla życia każdego człowieka”.¹²

Wydaje się, że wszelka formacja moralna, która stoi w centrum naszej ewangelizacji, powinna także zakładać, iż powinność rodzi się z wdzięczności wobec Dawcy Życia. Ewangelia jest afirmacją świata i człowieka; wiara usuwa lęk przed bezsenssem, a Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Chrześcijanin zaś to człowiek radości i nadziei.

Moralność jako budowanie wspólnoty Kościoła

Drugim niezwykle ważnym moralnym wymiarem nowej ewangelizacji jest jej eklezjalny charakter. Wyraża się on w tym, że Kościół katolicki z woli Chrystusa „jest nauczycielem prawdy i ciąży na nim obowiązek, aby głosił i autentycznie nauczał prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem powagą swoją wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej”.¹³

Szczególnym wyrazem odpowiedzialności współczesnego Kościoła za prawdę moralną pozostaje encyklika „*Veritatis splendor*”. W niej Ojciec św. mierzy się z zasadniczym dylematem naszych czasów: „Co jest większym brzemieniem: czy prawda, nawet bardzo wymagająca, czy też pozór prawdy, stwarzający złudzenie poprawności moralnej”.¹⁴

Ten dylemat staje się dramatem w czasie kryzysu kultury zachodniej, zakorzenionej przecież w chrześcijańskim systemie wartości. W wyniku rozejścia się dróg wolności i religii, człowiek staje się coraz mniej skrępowany zakazami i coraz bardziej bezbronny wobec własnych lęków: przed pustką i bezsenssem, winą i śmiercią. Szczerść w przyznawaniu się do własnej niemocy duchowej rywalizuje z kultem wartości witalnych, które nie potrzebują żadnego moralnego uzasadnienia.

Wraz z kolejnymi rewolucjami ostatnich dwustu lat człowiek pragnął uwolnić najpierw państwo od Kościoła, potem społeczeństwo od religii, wreszcie chce wyzwolić wolność od wszelkiej prawdy. Nic więc dziwnego, że skutki, w takim duchu przeprowadzanych rewolucji, mszczą się na samych rewolucjonistach.

Stajemy poniekąd przed rozkładem i zanikiem zmysłu moralnego. Jan Paweł II zdaje sobie z tego sprawę pisząc, że prowadzi to nieuchronnie „do zatarcia się świadomości niepowtarzalnego charakteru moralności ewangelicznej, jak i usunięcia w cień

fundamentalnych zasad i wartości etycznych".¹⁵ Właśnie dlatego wiąże nową ewangelizację bezpośrednio z obroną obiektywnej natury osoby ludzkiej, przywraca godność sumieniu, wyjaśnia znaczenie przedmiotu czynu ludzkiego, broni właściwego podziału grzechów i poprawnego rozumienia opcji fundamentalnej oraz podstawowego prawa człowieka - do życia.

Należy równocześnie podkreślić, że Kościół - według „Veritatis splendor” - nie zamyka się na rolę rozumu w odkrywaniu prawdy moralnej. Właśnie w kulturze postmodernistycznej, naznaczonej irracjonalnością, nie należy bać się rozumu etyki. Nie wystarczy w nauczaniu moralnym sam biblicyzm. Jan Paweł II niezwykle precyzyjnie określa rolę tzw. nauk o człowieku w analizowaniu uwarunkowań moralnych.

O ile - z jednej strony - nie mogą one negować realności ludzkiej wolności, to z drugiej strony nauki te słusznie zwróciły uwagę na uwarunkowania natury psychologicznej i społecznej. Wpływają na sposób, w jaki człowiek korzysta z wolności.¹⁶ Wymaga to od nauczycieli moralności uwzględniania tego, co mówią socjologia, psychologia i medycyna o zachowaniu człowieka, jego strukturze psychiczno-fizycznej oraz uwarunkowaniach biologicznych. Pomijanie osiągnięć tych nauk w przepowiadaniu moralnym jest właśnie zamykaniem oczu na znaki czasów, a więc poniekąd zdradą jednej z zasad nowej ewangelizacji Kościoła.

Jest jednak i drugi, głębszy wymiar eklezjalny moralności chrześcijańskiej. Uznając, że ludzka wolność jest prawdziwa, nie możemy zapomnieć, iż jest ona ograniczona. Nie ma absolutnego punktu wyjścia w sobie samej i dlatego nie można zapomnieć, że sama wolność potrzebuje wyzwolenia.¹⁷ Źródło najważniejszego niepokoju w człowieku powstało wraz z upadkiem człowieka. Harmonia stworzenia, którą Bóg zaproponował człowiekowi na początku, uległa załamaniu.¹⁸ Zniknęła jasność celu, pojawiły się napięcia między duchowością i pożądliwością oraz chęć panowania człowieka nad człowiekiem. Istota moralności - tego co powinno - realizuje się między odkupionym stanem człowieka i lęklwym sposobem jego realizacji.

Pomocą w tej sytuacji jest usprawiedliwiające działanie Chrystusa w życiu Kościoła.¹⁹ Wiadomo, że dokonuje się ono poprzez sakramenty święte, które dotyczą najważniejszych momentów ludzkiej egzystencji. Sprawując sakramenty Kościół buduje kondycję moralną człowieka, uczestniczącego w potrójnej funkcji Chrystusa: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej.

Podkreślając sakramentalny wymiar moralności chrześcijańskiej, nie uciekamy w jakąś nieokreśloność symboliczną. Włączamy się raczej w cudowny realizm chrześcijańskiego sposobu pojmowania cielesności ludzkiej. To chrześcijaństwo potrafiło dojrzeć w naturalnych warunkach egzystencji ludzkiej jakby szczelinę, w której wieczność spogląda na codzienność.

Ratzinger mówił kiedyś o tzw. sakramentach naturalnych, które występują wszędzie tam, gdzie ludzie żyją i komunikują się ze sobą.²⁰ Strumień życia jakby koncentruje się w narodzinach, dojrzewaniu, spotkaniu małżeńskim, zaspokajaniu głodu, przeżyciu winy i choroby. W sakramentach Kościoła narodziny stają się początkiem zbawczej historii człowieka, zaspokajanie głodu przemienia się w eucharystyczne dziękczynienie, stawanie się jednym ciałem nasycy się miłością oblubieńczą, a lęk przed

chorobą i śmiercią ustaje wobec namaszczenia chorych. Poprzez sakramenty osoba ludzka - w całym bogactwie swej cielesności - staje się znakiem - symbolem obecności Boga w świecie. Moralność chrześcijanina polega na podjęciu trudu istnienia, mimo lęków przed bezsenssem, winą i śmiercią.

Odnawiający się wciąż w Kościele człowiek spotyka tu również cnoty teologalne: wiarę, nadzieję i miłość. Katechizm mówi, że one budują, animują i charakteryzują działanie moralne chrześcijanina.²¹ Jest tak dlatego, ponieważ cnoty teologalne odpowiadają na istotne potrzeby człowieka, niosą łaskę żywego Boga i czynią człowieka zdolnym do życia na miarę Boga. Jeśli człowiek jest osobą rozumną, wolną i zdolną do miłości, to w Kościele uczy się ufać, aby pojąć tajemnicę Opatrzności. Uczy się ofiarować siebie, aby mógł wyzwolić się z egoizmu oraz zdobywa nadzieję, by spojrzeć w oczy przemijaniu i śmierci.

Chrześcijańscy nauczyciele moralności mogą być dumni z takiej roli Kościoła. Nikt dzisiaj nie proponuje tak szerokiej - i co najważniejsze - skutecznej gamy środków wychowawczych. Nikt dzisiaj na świecie nie przedstawia równie realistycznych, co wymagających miar człowieczeństwa.

Naszym zadaniem pozostaje pokazanie - poprzez naukę i świadectwo - że dary Ducha Świętego odpowiadają na najgłębsze tęsknoty człowieka i pozwalają budować męstwo bycia w Kościele.

W konkretnym działaniu duszpasterskim Kościół musi to pokazać poprzez budowanie braterskich wspólnot, troskę o kościół domowy, współpracę świeckich i duchownych, wsłuchiwanie się w potrzeby ludzi, burzenie wszelkich barier, obronę tych, którzy nie mogą się bronić i nawet nie wydają głosu. Chodzi o wszystko to, co określamy pięknymi słowami: braterstwo chrześcijańskie.

Moralność jako odnowa życia społecznego i politycznego

Realizm moralności chrześcijańskiej sprawdza się w życiu społeczno-gospodarczo-politycznym. Warto uświadomić sobie, że Jezus nie wysłał swoich uczniów na pustynię, ale zachęcał do podjęcia trudu życia wśród ludzi. Jezus nie poparł postawy zelotów; nie pozwolił uczynić się ziemskim królem. Z drugiej strony nie zanegował oddziaływania swego królestwa na sprawy ziemskie, społeczne i polityczne. Jeśli więc chcemy być wierni Jezusowi Chrystusowi, musimy pamiętać, że dziś nie można z Ewangelią zamknąć się w kościele - jako budynku. Bylibyśmy swoistymi qumrańczykami. Nie można też stać się zelotami historii, a więc sługami polityki, gospodarki i kultury. Wprawdzie świat oczekuje od nas tych krańcowości, ale przecież nie świat nas posyła, lecz Jezus, a Jego królestwo „ukierunkowuje historię i przekracza w sposób absolutny wszelkie możliwości ziemskiego spełnienia się. Jest ono dziełem Boga, a to zakłada odrębność od tego świata, niezależnie od tego, że światu przyznaje się pewną doskonałość”.²²

Może ktoś powiedzieć, że nie ma dobrego wyjścia z owego „między” boskim i cesarskim. Albo będziemy święci, nieskalani kłótniami o dobra tego świata, albo rzucimy się w wir gospodarki i polityki bez złudnej nadziei na nieskalaność moralno-

religijną. Alternatywa ta jest fałszywa, nie tylko z powodu swej utopijności. Prawdziwa świętość jest zawsze skuteczna, a każda działalność społeczno-polityczna inspirowana jest przez określoną wizję człowieka.

Właśnie tę ostatnią prawdę przypomina Jan Paweł II w „*Veritatis splendor*”, gdy mówi, że u podstaw radykalnej odnowy społeczeństw, w których podeptane zostały podstawowe prawa, znajdują się zawsze przyczyny „kulturowe”, to znaczy związane z określonymi wizjami człowieka, społeczeństwa i świata. „W rzeczywistości istotą kwestii kulturowej stanowi zmysł moralny, którego podłożem i wypełnieniem jest zmysł religijny”.²³ Stwierdza się tu lapidarnie prawdę niezwykle praktyczną: kultura społeczno-polityczna nie istnieje bez prawdy moralnej, ta zaś jest ułomna bez prawdy religijnej. Jeszcze raz potwierdza się dyskutowane od dawna adagium: jeśli Boga nie ma, wszystko wolno.

Polska nowa ewangelizacja staje przed szczególnymi wyzwaniem. Wydawać by się mogło, że po przeżyciu komunistycznej próby budowania odnowionego systemu społecznego, będziemy uodpornieni na nowoczesny totalitaryzm, rodzący się z negacji obiektywnej prawdy.²⁴ Rzeczywistość okazuje się bardziej skomplikowana: zniknęły komunistyczne formy zniewolenia, ale przecież nie pojawia się automatycznie tęsknota za obiektywną prawdą społeczną. Tym bardziej, że prawda społeczna ciągle narażona jest na grę interesów, uzależnień międzynarodowych i kulturowych. Dlatego obserwujemy u wielu wierzących raczej bezpłodną postawę zdziwienia. Jakże to, broniliśmy godności człowieka w okresie totalitaryzmu, a teraz tyle wątpliwości wobec znaków religijnych, wartości chrześcijańskich, konkordatu i miejsca religii w systemie społecznym.

Wydaje się, że należy przestać się dziwić, a zacząć żmudną pracę od podstaw, w której chrześcijanie przeciwstawiają się groźbie sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym. Zarówno w Katechizmie jak i w „*Veritatis splendor*” można znaleźć zarys katolickiej nauki społecznej, którą Kościół, niezależnie od uwarunkowań, stale rozwija. Czyż nie jest czymś godnym zauważenia, że „zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch stuleci, Papieże starali się osobiście lub w łączności z Kolegium Biskupów rozwijać i głosić naukę moralną dotyczącą licznych i różnorodnych dziedzin ludzkiego życia; [...] przyczyniali się do lepszego zrozumienia wymagań moralnych w dziedzinie ludzkiej płciowości, w zakresie rodziny, życia społecznego, gospodarczego i politycznego”.²⁵

Charakteryzując nauczanie społeczne Katechizmu i „*Veritatis splendor*” trzeba powiedzieć, że zawiera ono najpierw podstawowe zasady (pomocniczości, dobra wspólnego, godności osoby ludzkiej)²⁶ oraz normy zakazujące czynów złych zawsze i wszędzie. Do tych ostatnich należy „wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenie, tortury [...]; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytucja, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby [...]”.²⁷

Obok zasad i norm Katechizm nie zapomina o teologiczno-biblijnej motywacji życia społecznego. Uderzające jest np. zdanie, że „istnieje pewne podobieństwo

między jednością Osób Boskich a braterstwem, jakie ludzie powinni zaprowadzić między sobą” (KKK, n. 1890). To idealistyczne wymaganie pozostaje jednak w harmonii z tradycyjną etyką społeczną Kościoła, która - co warto zauważyć - nie była w pierwszym rzędzie etyką norm, lecz etyką cnót. Ma rację Sutor, gdy pisze, że „za pomocą wniosków wyprowadzonych z pryncypiów i norm nie sposób orzec, co jest w danej sytuacji dobre i słuszne. Tylko analiza sytuacji, wsparta pryncypiami i normami, pozwala na jej trafną ocenę”.²⁸

Właśnie w tym duchu Katechizm stwierdza: „w dziedzinie gospodarczej nakaz poszanowania ludzkiej godności oznacza, że należy praktykować cnotę umiarkowania, aby ograniczyć przywiązanie do dóbr tego świata; cnotę sprawiedliwości, aby respektować prawa bliźniego i oddać mu to, co się mu należy; cnotę solidarności - w myśl złotej zasady i na wzór wielkoduszności Chrystusa, który »będąc bogaty«, dla nas stał się ubogi, aby nas »ubóstwem swym ubogacił« (2 Kor 8,9)”.²⁹

Realizacja społecznej nauki Kościoła wymaga więc ciągłej interpretacji wydarzeń historycznych w świetle całości nauki objawionej przez Chrystusa,³⁰ uwzględnienia specyfiki misji Kościoła w sprawie polityki³¹ oraz zakłada, iż „nauczanie to tym bardziej staje się możliwe do przyjęcia przez ludzi dobrej woli, im głębiej inspirowane jest postępowanie wiernych”.³²

Z tego wynika, że nie do pasterzy Kościoła należy „bezpośrednie interweniowanie w układy polityczne i organizację życia społecznego”,³³ zadanie to powierzone jest wiernym świeckim. To oni muszą uwzględniać wielość dróg i złożoność sytuacji społeczno - historycznej; szukać zdrowych kompromisów oraz przekonywać własnym przykładem. Inaczej Ewangelia nie zakorzeni się w cywilizację miłości. Jeśli polityka jest troską o dobro wspólne danej społeczności w konkretnych sytuacjach, to chrześcijańska etyka polityczna musi być „zarówno etyką instytucji, jak i etyką cnót. Cnoty i instytucje wzajemnie się wspierają; postawy stanowią wewnętrzny fundament ludzkiego zachowania, a instytucje gwarantują jego wewnętrzną stabilizację”.³⁴

Na tym tle można zrozumieć zarówno niewielką skuteczność społeczno-polityczną chrześcijan w Polsce jak i zadania, które stoją przed nami w najbliższym czasie. Na skutek znanych nieszczęść historycznych w ostatnich 200-u latach, nie mieliśmy możliwości stworzenia w Polsce ani chrześcijańskich związków zawodowych, ani organizacji pracodawców, ani partii ludowych. Akcja Katolicka przed wojną istniała za krótko, aby mogła przynieść długofalowe wyniki. Dzisiaj cokolwiek by nie mówić o budującej się demokracji, można zakładać przedszkola i szkoły katolickie, tworzyć chrześcijańskie organizacje zawodowe, kulturalne i charytatywne. Na naszych oczach widzimy, że nieobecni nie mają racji w życiu społecznym. Tylko od nas zależy, czy ludzie wierzący w Polsce będą niemą społecznie i politycznie masą, czy potrafią pokazać piękno Ewangelii w służbie społecznej.

Zakończenie

Podsumowując nasze rozważania nad moralnymi aspektami nowej ewangelizacji można powiedzieć:

1. Nowa ewangelizacja pielgrzymuje wraz z młodym pokoleniem. Znaczy to, że Chrystus wychodzi na spotkanie coraz to nowych pokoleń. Ponieważ Duch Święty nieustannie działa, „Chrystus jest wciąż młody”³⁵ i nie przestaje fascynować nowych pokoleń.

2. Nowa ewangelizacja jest ciągłym odpowiadaniem na najgłębsze potrzeby niezmiennej natury człowieka. Dlatego w formowaniu człowieka Kościół przypomina na nowo blask pełnej prawdy o człowieku; prawdy radosnej, dynamicznej i budzącej nadzieję. Można odnieść do ewangelizacji słowa św. Grzegorza z Nyssy z jego Homilii do Pieśni nad pieśniami: „Ten, kto wspina się, nie przestaje zaczynać ciągle od początku, a tym początkom nie ma końca. Nigdy ten, kto się wspina, nie przestaje pragnąć tego, co już zna”.³⁶

3. Wskutek istnienia w świecie potężnej anty-ewangelizacji, nasza ewangelizacja jest zmaganiem się o duszę tego świata. Na płaszczyźnie moralnej owo zmaganie dotyczy wprost zaniku zmysłu moralnego i zatarcia niepowtarzalnego charakteru moralności ewangelicznej. Odpowiedzią nowej ewangelizacji musi być świadectwo życia świętego, wykrzesywanego z wnętrza braterskich wspólnot kościelnych. Świat, zmęczony ideologiami, otwiera się w stronę takiej prawdy.

4. Nową wiosnę ewangelizacyjną zwiastują budzące się i rosące ruchy religijne. Jakkolwiek są one skierowane przede wszystkim do odnowy człowieka, to przez niego wpływają na jakość gospodarki, polityki i kultury. „Ruchy te skupiają także osoby konsekrowane, ale przede wszystkim ogarniają ludzi świeckich żyjących w małżeństwie i pracujących w różnych zawodach. Ideał odnowy świata w Chrystusie wyrasta w prostej linii z tego podstawowego zaangażowania chrześcijańskiego”.³⁷

5. „Chrześcijaństwo nie jest tylko religią poznania, kontemplacji, ale jest religią Bożego działania oraz ludzkiego działania”.³⁸ Ojciec św. pisze, że „wszystkie ruchy i stowarzyszenia kwitnące w Kościele są »Słowem Boga«, które zostało usłyszane i przyjęte”.³⁹ Tak należałoby spojrzeć na rodzące się dzieło Akcji Katolickiej. Tylko wtedy dostrzeżemy, że wypływa ona z potrzeby braterskiej wspólnoty chrześcijan, uczy odwagi życia pośród tego świata oraz pozwala dostrzec wszystkie przeszłe i obecne znaki czasu.

Przypisy

¹ Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 92-98.

² Por. Bp Z. Kamiński, *List do kapłanów na Wielki Post*, Płock 1995.

³ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 96.

⁴ Por. tamże, s. 100-104.

⁵ Tamże, s. 163.

⁶ Leon Wielki, *Sermones*, 21, 2-3; PL 54, 192; Zob. KKK n. 1691.

⁷ Z. Baumann, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 7.

⁸ Tamże, s. 38-39.

⁹ Por. KKK, n. 2558.

¹⁰ Por. tamże, n. 1697.

¹¹ Por. tamże, n. 1717.

¹² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 104.

- ¹³ Sobór Wat. II, *Dignitatis humanae*, n. 111; Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, *Watykan* 1993, n. 64.
- ¹⁴ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 133.
- ¹⁵ *Veritatis splendor*, n. 106.
- ¹⁶ Por. tamże, n. 33.
- ¹⁷ Por. tamże, n. 86.
- ¹⁸ Por. KKK, n. 450.
- ¹⁹ Por. tamże, nn. 1989; 2003; 2608.
- ²⁰ Por. I. Mroczkowski, *Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała*, Płock 1994, s. 162.
- ²¹ Por. KKK, n. 1813.
- ²² Międzynarodowa Komisja Teologiczna. *Postęp ludzki a chrześcijańskie zbawienie*, „*Życie i Myśl*” 29(1979) nr 5, s. 166.
- ²³ *Veritatis splendor*, n. 98.
- ²⁴ Por. tamże, n. 99.
- ²⁵ Por. tamże, n. 4.
- ²⁶ Por. KKK, nn. 1877-1948.
- ²⁷ *Veritatis splendor*, n. 80.
- ²⁸ B. Sutor, *Etyka polityczna. Ujęcie całościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej*. Warszawa 1994, s. 62.
- ²⁹ KKK, n. 2402.
- ³⁰ Por. tamże, n. 2422.
- ³¹ Por. tamże, n. 2420.
- ³² Tamże, n. 2422.
- ³³ KKK, n. 2442.
- ³⁴ Sutor, dz. cyt., s. 86.
- ³⁵ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 96.
- ³⁶ Zob. KKK, n. 2015.
- ³⁷ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 130.
- ³⁸ Tamże, s. 106.
- ³⁹ Tamże, s. 107.